

POZNAN 3 czerwca.

Dzień jutrzejszy zapisujemy w poczet radosnych, tak rzadko niestety są nam dane w udziale.

Najprzewielebniejszy arcybiskup poznański i gnieźnieński, ks. Leon Przyłuski, legat urodzony i pierwmiędzy kapłanami Polski, obchodzi jutro półwiecznicę swego kapłaństwa.

Jeśli uroczystość taka do najpiękniejszych chwil życia, jakie spływają na służbę kościoła pochyłono w pracy około winnicy Pańskiej, ileż ozdobi jej serce wdzięcznych i przywiązanych do Niego, cały naród porównano z Nim się raduje i czcią go, na którą zasłużył kapłańskimi cnotami, chrześcijańską miłością i gorącym patriotyzmem.

Zaiste, ksiądz Leon Przyłuski łączy obok świętości, która najwyższe dostojęstwa kościelne wniosła mu w udziale, wszystkie przymioty, które w czasach obecnych zdobi winny kapłana polskiego. Dwudziestu blisko lat, gdy zasiadł na tronie przodków dawnej Rzeczypospolitej, zawsze z równą gościnnością i wytrwaniem stał on na straży praw i przyzwyczajonych traktatami kościołowi i państwu katolickiemu i narodowości polskiej w prociach oddanych pod Jego pieczę duchową. Z nieodwołaną gorliwością mimo podeszłego wieku po-króć odbywał pielgrzymkę do stolicy Chrześcijaństwa, w najważniejszych chwilach złożył u stóp Ojca s. mieniu polskiego narodu świadectwo niezłamanej wiary oraz przywiązania do głowy kościoła; ilekroć zaś magala potrzeba, aby słowem zachęty oświecić i okrzepić w pracy około dobra publicznego śród magających się przeciwności, ludność obudów chłodził, sędziwy pasterz pędził światłą radą i w swych owieczkach to poczucie obowiązku, które jedynie doprowadzić może do trwałych i po-żytecznych rezultatów. A gdy nieszczęścia coraz do-łżejsze żałobą okryły nasze serca, gdy do opuszczo-nych i rozkrzyżowanych w boleści, jako balsam po-ływał spłynął wzniosły głos stojącego nad grobem, dzierzącego w swych rękach nie siłę tego swia-ła, ale stokrót potężniejszą władzę duchową od Boga nadaną, dzisiaj i nasz arcykapłan w dniu podwój-nej uroczystości przesyła nam promienne słowa nadziei. Otóż ustęp z ostatniego listu pasterskiego Leona Przyłuskiego, którym w rocznicę pięćdzie-siątletnia swego kapłaństwa tak do swych owieczek przemawia:

„Wiek podeszły, któregośmy z łaski Boga się doczekali, prowadzi nas bliskość dni naszych ostatnich; przeto już sto- nad grobem, w który zgrzybiałe kości nasze będą złożone, nam obracamy myśl i serce swe, aby nie zostawić was bez techy i nadziei. Ciężkie albowiem są dni tych przyszłych dni, tak na kościół Boży jak i na nas, i rąka Pańska niegła nas srodze; a wy, patrząc jako łódka, którą pły-amy, ciskana bywa falami, strwożeni i w wątpleniu wołacie: „Ratuj nas Panie, ratuj, bo ginie!”

„Najmilsi! nie utonie łódka nasza, choćby najzaja-ższe w nią były bałwany, jeśli Chrystus, Jezus i Pan nasz, który z nami w łódce. Apostołowie święci, płynąc razem z nami, nie opuszczą nas. Myślimy, gdy się stało wielkie zruszenie wody i łódka wałami się okrywała, że spi Zbawi- (Mat. VII. 24.) Podobnie w dziejach kościoła Bożego i w dziejach narodów chrześcijańskich bywają czasy, w któ-rych się zdaje, jakoby Boska wszechmocność i sprawiedliwość została rzucić w świecie; w których ostatnie fundamenty wiary i życia społecznego zachwiane, ruiną grożą i zniszcze-niu wszystkiego, co stało dotychczas; w których grzesznikowiara tryumfując woła z urąganiem się na lud wierzący: „Gdzie jest teraz Bóg twój, w którym nadzieję swą pokła-żesz? Jest jednak Opatrzność święta i w tych czasach pa-owania grzesznika, i Bóg sam, nie kto inny, trzyma reku ster świata, i czuwa nad nim, jako czuwał Chry- stus na łódce, gdy już miała utonąć. Przeto też słowem tegoż Chrystusa Pana odzywamy się do was, którzyście swym trwożycie się i lękacie: „czemu bojaźliwi jeste-ście i małej wiary, „bo on „wstawy rozkaże wiatrom i mo- ci i stanie się uciśnienie wielkie.“ (Mat. VIII. 26.)

„Sędziwy arcybiskup wasz mocną na tamten świat za-raz z sobą nadzieję, że na łódce, której ster w ręce mu- jest oddany, jest i będzie Zbawiciel z wami. A na-jeżdżając tę pewną bierzemy z dni długich, któreśmy z wami prze-żyli z pociech, których nam Bóg dał się w lecach podeszłych czekać. Idą wprawdzie straszne i coraz silniejsze wichry przeciwnie fundamentom, na których kościół Boży i wszelkie

społeczeństwo ludzkie jest zbudowane, ale pośród powszechnej ciemności i zamieszania, ukazują się od czasu do czasu znaki zapowiadające bliskie zwycięstwo prawdy, a pohańbie- nie jej nieprzyjaciół.“

Wdzięczni jesteśmy Ci, dostojny Pasterzu za te słowa pociechy. I my nie zwątpiliśmy nigdy, aby utonęła łódka nasza, choćby najzjadliwsze w nią były bałwany, i my tę mocną żywimy wiarę, że jest i bę- dzie Zbawiciel z nami; że nadejdzie chwila zwycię- stwa prawdy.

Dzisiaj zaś, gdy wzgląd na boleść powszechną zniewolił Cię do szukania zacisza ku gorącej modli- twie i skupieniu ducha, niechaj będzie nam wolno temi kilku słowami wyrazić Ci życzenie, byś nam dłu- gie jeszcze lata przewodniczył przykładem wiary, nadziei i miłości.

Poznań, 3 czerwca. Kończymy dziś sprawozdanie z rozpraw izby gminnych parlamentu angielskiego tyczących się sprawy polskiej wedle Timesu:

Lord Palmerston. Chociaż niezawodnie wiele jest rzeczy w mowie szanownego członka, na które zupełnie się zgadzam, przecież nie mogę się z nim zgodzić na konkluzję, do której doszedł; i niezawodnie będę głosował na usunięcie kwestyi, zamiast za rezolucją szanownego członka. Nie będę się zapuszczał za członkiem szanownym w szczegóły history- czne dawniejszej historii polskiego narodu. Zupełnie się z nim zgadzam w potępieniu przez niego wyrzuczonem na wielką zbrodnią europejską podziału Polski; i potrzeba mi koniecznie powiedzieć, że zupełnie zgadzam się na wyrok (censure) ja- kiemu poddał postępowanie Rosji w całym jej stosunku do Polski. O tej części jego mowy nie powiem quia vituperavit Herculem? ale kto broń, osłaniał lub usprawiedliwiał postę- powanie rządu rosyjskiego? (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Ale nie nad tą kwestyą dziś izba ma objawić opinię. Szanowny członek potępia postępowanie rządu Jej królewskiej Mości w świeżych transakcyach tyczących się Polski. Nie mam zamiaru zwracać się do dawniejszych peryodów, do których się odnosił szanowny członek, ponieważ one rzeczywiście nie- mają nic do czynienia z kwestyą ostateczną. Chociaż zgadzam się z szanownym członkiem gdy mówi w swych rezolucjach, iż nasze usiłowania nie odniosły skutku, którego się spodziewał, przecież pragnąłbym się dowiedzieć od szanownego członka, co to jest, czegośmy nie uczynili, a cośmy byli powinni uczynić. Powiada on, że to wina nasza, żeśmy nie odnieśli więcej skutku co do Polski, ale się odwołuje do pamięci samego szanownego członka by powiedział czyli w roku ostatnim iż zaprzysiężym kiedy wzywał do użycia wpływu Wielkiej Brytanii na korzyść Polski, nie po- wartzał ponownie jako nie żąda wojny albo użycia broni, ale żądał jedynie pomocy dyplomatycznej, a zwłaszcza jak powia- dał, pragnął aby dyplomacya angielska starała się uzyskać od wszystkich mocarstw europejskich opinię zgodną z naszą co do obowiązków Rosji względem Polski i co do pogwałcenia przez nią traktatów wiedeńskich. Otóż uczyniliśmy wszystko czego szanowny członek od nas żądał; w dyplomatycznych działaniach doszliśmy do ostatniego krańca. Udało nam się zyskać spóldziałanie większej części mocarstw głównych euro- pejskich w naleganiu na Petersburg z powodu sposobu w jaki Rosya zaniechała swych zobowiązań objętych traktatem wiedeńskim i w napominaniu jej, by innego względem Polaków chwyciła się sposobu. Jakż był krok następny, który uczy- nić nam wypadało? Dwie tylko rzeczy uczynić jeszcze było można. Albo zaprzestać tych przedstawień, które jakkolwiek godne szacunku i silne ze względu na swe pochodzenie, prze- cież nie osiągnęły skutku; albo też zrobić co zdaniem szano- wnego członka za Bucks byłoby szaleństwem, to jest wojnę z Rosyą rozpocząć z powodu Polski. Nie jesteśmy szaleni i ani chwili jednej nie mieliśmy zamiaru wdawać się w wojnę. Sza- chetny mój przyjaciel powiedział to w parlamencie przy sposo- bności niejednej. Jest wiele powodów, dla których rozpocze- cie takiej wojny byłoby szaleństwem. Szanowny członek po- wiedział, że przy pewnej sposobności niechcielibyśmy działać społem z Austryą i Francją na korzyść Polski i potem wspo- mniał z potępieniem o postępowaniu Austrii teraźniejszemu względem Polaków w Galicyi. Czyż jest prawdopodobnem aby Austrya posiadająca Galicyę i Prusy posiadające Poznań- skie, które to obie części zajęte są przez odłamki polskiego na-rodu, byłyby pomogły do uderzenia na Rosyę i zmuszenia ją by dopełniła zobowiązań podjętych względem Polaków rosyj- skich, kiedy w wykonaniu tych zobowiązań one z pewnością nie mogły mieć bardzo gorącego interesu? (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Teraz co do Francyi. Wiele lat w legislaturze francuskiej co roku wnoszono rezolucye podobne do tych, które szanowny członek zaleca nam teraz do przyjęcia, ale w końcu się spo- strzeżono, iż się postawiono w położeniu niegodnem wyraża- jąc opinie, po których nie następowały akty praktyczne i dla tego tych rezolucyi zaniechano.

Jeżeli szanowny członek mnie pyta czy wedle zdania mo- jego Rosya faktycznie straciła prawo nadane jej traktatem wiedeńskim, ponieważ nie spełniła zobowiązań na się włożo- nych, bardzo chętnie z nim się zgadzam (Słuchajcie! Słuchaj-

cie!), ale powiadam iżby się nie zgadzało z godnością formal- nie wyrzec opinię, zanim ta izba będzie gotowa natychmiast po niej uchwalić adres do korony dla poparcia deklaracyi uczynio- nej (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Gdybyśmy byli gotowi jutro wojnę rozpocząć i wykonać wyrok, wydany na utratę praw, czy to sami czy w połącze- niu z innem jakimś mocarstwem; gdybyśmy byli gotowi pójść do Polski i odezwać się do Rosji: „Nietylkoście stracili wasze prawo do Polski, ale odejmujemy od was ten kraj, do którego dłużej nie macie już prawa europejskiego,“ wtedybym rozumiał stosowność powzięcia takiej uchwały, skoro izba jest przekonana, że ona jest słuszną i sprawiedliwą. Ale wyrzec taką opinię nie będąc przygotowanym do działania po niej, byłoby to postawić izbę w położeniu nietylko nieodpowiednem godno- ści, ale rzekłbym w położeniu śmiesznem. Ale czyż ma ten kraj prawo zajmować się szczegółowo tą materyą? Czy Rosya posiada Polskę po prostu mocą traktatu zawartego pomiędzy Rosyą a Anglią? Bynajmniej. Traktat wiedeński, którym Księstwo Warszawskie oddano Rosji, był podpisany przez ośm mocarstw europejskich, nietylko przez Anglię, ale i przez Francją, Austryę, Prusy, Hiszpanię, Portugaliją i Szwecyę. Anglia niema prawa znosić części tego traktatu, o której mniema, iż ją złamało jedno z mocarstw kontraktujących. Za- tém deklaracya ze strony samej jednej Anglii nie mogłaby po- łożyć końca prawu Rosji, niezależnie od okoliczności iżby bar- dzo się sprzeciwiało godności tej izby wyrzec opinię, tego ro- dzaju, zanim będziemy gotowi poprzeć ją w sposób jaki pra- ktyczny.

Szanowny członek powiada, że Polacy bardzo pragną by izba wyrzekła opinię. Jeżeli tak jest, więc powiem, że Polacy bardzo krótko widzą w swych własnych interesach. Cóż na- stąpiło po powstaniu z r. 1831? Powstanie to stłumiły wojska rosyjskie i spóldziałanie bierne Prus. Remonstrowaliśmy ro- syjskiemu rządowi z powodu zniesienia konstytucyi, którą ce- sarz Aleksander nadał Królestwu Polskiemu. Cóż wtedy od- powiedział cesarz? Odpowiedział: „Niemacie prawa powoły- wać się na traktat wiedeński. Nie trzymam Polski mocą trak- tatu, ale trzymam Polskę mieczem. Zdobylem ją, moja jest nie w skutek traktatów, ale prawem podboju; zbuntowała się i podbiłem ją; i wy nie macie więcej prawa gadać o tém jak się obchodzi z mieszkańcami Polski, jak innych części moich dzierżaw.“

Zyskaliśmy krok znaczny w naszych świeżych negocyacy- ach, kiedy ulegając spólniej opinii europejskiej, rząd rosyjski przyznał że dzierży Polskę na mocy trak- atu wiedeńskiego, i że jest związany zobowiązaniami które stypulacye tego trak- tatu nakładają Rosji względem Polski. Powiedziała wtedy Rosya: „Przynajmniej iż jesteśmy związani temi zobowiąza- niami; niemożemy ich wypełnić dopóki trwa to powstanie; ale skoro porządek i spokój się przywróci, zrobimy to do czego wyznajemy się być zobowiązani traktatem wiedeńskim.“ Jest to położenie o wiele lepsze dla Polaków, niż gdybyśmy rzekli do Rosji: „Nie przyjmujemy waszych oświadczeń; cofamy się do waszego oświadczenia z r. 1832; powiadamy że trzymacie Polskę na mocy podboju niezależnie od jakiegokolwiek trak- tatu, i dla tego pozwalamy wam postąpić z nią tak jak wam się podoba; zdajemy Polaków na waszą łaskę, postąpcie sobie z nimi jak wam się podoba.“ W dobrze zrozumianym intere- sie Polaków oświadczenie, jakiego szanowny członek żąda od izby byłoby taką krzywdą, jaką tylko ta izba mogłaby spraw- wie polskiej wyrządzić w tej chwili. Dla tego spodziewamy się, że pomimo wymowy szanownego członka, pomimo wywodów jakie uczynił i to słusznie uczynił, onych krzywd które Polska znaszła po wszystkie czasy, a szczególnie krzywd świeżo za- danych Polakom przez agentów rosyjskich, izba ta nie da się porwać swym uczuciom, i sposobem sprzeciwiającym się le- pszemu rozsądkowi nie od jmie Polakom jedynę pozostałą im jeszcze dyplomatyczną opiekę jaką traktaty wiedeńskie ich osłaniają, które zle czy dobre, skutecznie czy nie, przecież są dyplomatyczną osłoną i nie cofnie ich znova do położenia, gdzie rząd rosyjski twierdził, iż się znajdowali po skończeniu powstania czyli wojny, jak ją trafniej nazwać należy, z roku 1831—1832. Szanowny członek powiedział słusznie iż Polacy okazali przywiązanie do swej ojczyzny, siłę wytrwania, męstwo i nieuległość, zgola niesłychane w historii innych narodów. Ale im więcej, zdaniem mojem, te cnoty podziwiamy w Pola- kach, tém mniej powinniśmy być skłonni do powzięcia wspo- mnianych rezolucyi; im więcej zdaniem naszym Polacy zasłu- gują na sympatyi Europy, tém mniej powinniśmy ich pozba- wiać dyplomatycznej i politycznej protekcyi, którą, jak twier- dzę, zawsze im zapewnia traktat wiedeński, którego siła kie- dykolwiek przecież będzie uznana jak się spodziewać możemy, w pewnej mierze przez rząd rosyjski. Zgadzam się z szano- wnym członkiem, i wszyscy którzy go słyszeli, muszą się zga- dzać z nim, co do opinii które o postępowaniu Rosji wyraził, ale zgadzać się z nim niemogę co do konkluzji do której do- szedł. Wspomniał on o dwóch przykładach mających poprzeć jego wniosek: jednym była deklaracya przesłana przez nas Rosji, iż nie uznajemy władzy jej monarszej (sovereignty) w Czerkasy; drugim oświadczenie złożone Turcyi tej treści, i nie uznajemy jej panowania nad Grecyą. Otóż pytam co do pierwszego przykładu, jakim jest dziś położenie Czerkasy (Słuchajcie! Słuchajcie!). Czyż nasze oświadczenia ocaliło Czerkasy od podboju przez Rosyę? Czyż w tej chwili nie wygnano stu tysięcy Czerkiesów z ich ojczyzny, którzy schro- nili się do Turcyi wystawieni na wszelką nędzę i biedę mo-

Z równą gruntownością dowiedziona niemieckość północnego Szlezewiku na polu historyczném. Kiedy pierwotni mieszkańcy półwyspu Anglo-Saksonowie wyprawili się do Brytanii, Duńczycy przeprawivszy się z wysp, opanowali opuszczony kraj, Jutów najdalej wysuniętych ku północy przernarodowili pozostałych zaś Fryzów i Anglów w środku półwyspu oddzieliwszy od związku z południowymi Niemcami, osiadając się po nich w północnym Szlezewiku i pusuując się coraz więcej na południowi. Ostatnia ta amalgamacya nie została całkowicie przeprowadzoną. Ludność niemiecka od strony Holzacyi częła jeszcze w porę przeciw niej oddziaływać, wypierając Duńczyków z zajętych osad, z których pozostała dotąd zbyt wielka liczba rozrzucona jest sporadycznie w północnym Szlezewiku pomiędzy ludnością anglo-fryzyjską i niemiecką. Było to więc tylko legalne odzyskanie pierwotnych siedlisk.

czmień: na czer. 35 tal. żąd. Owies: na czer. 41 tal. żąd.
Rzep: na czer. 111 tal. żąd. Olej rzepakowy: na odstanie
sienna wyżój, wyp. 150 cent., w miejscu 12¹/₂, na czer. i czer.
12¹/₂ żąd, lip-sier. 12¹/₂ pl., sier-wrz. 13 żąd, wrze-paźd. 13¹/₂
1¹/₂—15 tal. pl. Okowita: bez zmiany, wyp. 21,000 kwart, w mie-
scu, na czerw. i czer-lip. 15¹/₂, lip-sier. 15¹/₂ pl., sier-wrze. 15¹/₂
żąd, wrze-paźd. 15¹/₂ tal. pl.

Wrocław, 2 czerwca. Na targu:		piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Paszenica biała		70-73	67	60-64	Na gieldzie
" żółta		66-68	64	60-62	
Żyto		45-46	44		
Jęczmień		40-41	39	25-37	
Gwizd		31-32	30	29	
Gruch		52-55	50	46-48	

Na giełdzie: Żyto: słabiej, wyp. 3000 cent., 2000 funt, na
 czar. i czar.-lip. 35¹/₂—36, lip.-sier. 37—36¹/₂, pl., sier.-wrześ 38 żąd,
 wrz.-psź. 39—38¹/₂, tal. pl. Pszenica: na czar. 51 tal. pl. Je-

Folwark Lubin pod Trzemesznem nowo w-
budowany nad żwirówką, około 300 mórg are-
ału, z pięknym domem mieszkalnym, z inwen-
tarzem żywym i martwym, jest z wolnej ręki
do sprzedania. Połowa praetium kupna po-
 zostaje na gruncie. Bliższych warunków mo-
 żna się dowiedzieć w miejscu.
Lubią dnia 29 maja 1864.

[1887] **W. Lakomicki.**

Pracownia fotograficzna
Majewskiego i Rehfscha,
ul. Wilhelmska 23,
wykonują **karty wizytowe, po-**
piersia i obrazy profilowe, licząc
15 szt. na tuzin za 2 tal. [1929]

Obicia

nadzwyczaj tanie i w guście najnow-
szym.

Próby dla osób zamieszkowych fr.

Doświadczony środek

przeciw wilgnyim ścianom, laski do
firanek i relosów ma zawsze na skła-
dzie handel (1171)

Rynek 90, Nathana Chariga, Rynek 90.

Syrop z nadfosforanu.

(dypophospite) **Wapna.**
Przygotowany przez pp. Grimault et Cie, na-
dzwornych aptekarzy księcia Napoleona; lecz
słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę
i katar.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najoporniejszy kaszel, kokałusz, katar i grype. Leczy wybornie rozżądzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potniienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Grimault i Sp. w Paryżu.
Dostać można w **Poznaniu** w aptece pana
Elsnera, ulica Wrocławska 31. [1111]

 Świeże gdańskie flundry
tłuste i świeżego tłustego, wędzo-
nego i marynowanego łososia
poleca **Jakób Appel,**
[1930] ul. Wilhelm. 9, naprz. hot. Mylius.

Świece parafinowe
poleca biorącym 10 paczek po 5 $\frac{3}{4}$ sgr.
Adolf Asch,
[1932] ul. Zamkowa i naroż. Rynku 5.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szezespan Janżulski. — Nakładem i kosztem Ludwika Mergsbacha w Poznaniu.